



Oplata pocztowa uiszczena ryczałtem.

# NOWINY KRAJOZNAWCZE

Tygodnik

Kół Krajoznawczych Młodzieży Szkolnej

Nr. 2

KRAKÓW, 17 STYCZNIA 1932 R.

Rok II.

## WIECZÓR WIGILIJNY NA PODHALU!

W wigilię Bożego Narodzenia, skoro pierwsze gwiazdki pojawią się na niebie sklepieniu, usłyszeć można tu i ówdzie dziwne nawoływanie, przypominające szczekanie psów.

To wiejskie dziewczęta, starym zwyczajem w wieczór wigilijny wychodzą przed swoje domy i wabią psa, naśladowując jego ujadanie.

Według podań ludowych, z której strony pies szczekaniem odpowie, to stamtąd przyjdzie przyszły mąż. Inne znów przed sumą wieczerzą „oblaaplają ploty” t. z. liczą sztachety: parzysta ilość tychże wrózy weczesne zamążpójście.

Na polanie polożonej tuż pod ciemnym borem rozblasknęło naraż kilka świeatek, t. j. płoną słabym blaskiem, w chatach wieśniaczych małe lampki naftowe.

Spójrzmy w głąb jednej z nich, a wnet zapoznamy się ze zwyczajem ludu podhalańskiego, co cicho pędzi

swój żywot. Na środku czysto wymięconej izby, stoi duży dębowy stół, nakryty białym obrusem. Na środku stołu leży sianko, w którym spoczywa kolorowy opłatek.

W rogu izby stoi snop słomy, a u sufitu wisie „podłaźnik”. (Jest to małe drzewko obwieszone jabłkami, sztucznymi kwiatami i barwnym opłatkami z rutką). Gdzieś niedaleko między gałęziami jodły przymocowane chwieją się świeczki. Gospodynie, kolorowe opłatki i rutkę chowają jako ważny środek w leczeniu chorób bydlęcych.

Przy zadymionej kuchni kręci się gospośia, która sporządza tradycyjną wieczerzę. Stary, siwy ojciec wraz z zarumienioną jak jabłuszko córką myją „pyzate” buzie dziatwy. Następnie ojciec ubiera czyste sukienki, siostra zaś czesze dziatwę, przyganiając przy tem opornemu kopciuszkowi: „dyć roz do roku jest Bo-

że Narodzenie, to się umyć i ucaseać potęza".

W płata Maryś jaskrawe wstążki w główkach siostrzane i cieszy się swoim dzielem. A kiedy już dzietwa gotowa, wtenczas ukłeka na środku izby ojciec, a wokół niego gromadka wraz z gospodynią — matką, odmawiając głośno modlitwę. Po modlitwie ojciec wstaje, biorąc opłatek, żanie się z domownikami. Następnie zasiada cała rodzina przy dymiącej misie. I tu Ojciec ceremonialnie rozkrawa jabłko dzieląc go między obecnych. Czynność ta wywołuje stale wielce zainteresowanie między zgromadzonymi, ponieważ przecięta pętka wróży nie uniknioną śmierci jednego z domowników w ciągu roku bieżącego.

Pierwszą potrawą jest żur owsiany. Kilka par rąk uzbrojonych w drewniane łyżki ślega do dużej misy. Dalej spożywają ziemniaki, kapustę, kluści, groch ze śliwkami i t. d. wszystko potrawy oczywiście postne. Wieczorzą wigilijną w tych okolicach składa się przeciętnie z 4 do 5 dań.

Po spożyciu „co Bóg nagodził” urzędyście intonuje ojciec z „Bóg się rodzi”, a reszta podchwytuje melodię i za chwilę rozbrzmiewa cały dom pieśnią. Po chwili ojciec świeci świeczki na podłażniku, a działo się aż oczka się śleją do tego bogactwa barw i do tych cudów, jakim jest dla nich podłażnik. Parobezaki po odśpiewaniu kilku kolęd i pastorałek w rozbłyszczonym kościele, milezkiem wynoszą się z iby i każdy podąża do swej dziewczyny, te zaś niosącokojnie kręcą się

w oczekiwaniu gości.

W każdej chatce gwarno i rojno. Ludzie zapominają o troskach i szarzyżnie życia. Każda twarz szczęściem błyszczy. Każdy oko ogniem pała. Do godziny 9-tej siedzą w swych chatkach, koledując i popijając sobie. O godz. 9-tej łamnie opuszczają domy, łącząc się w niewielkie gromadki, które z pieśnią na ustach dają ku gościowi wiodącemu do Makowa.

Droga z naszej chatki drzemiącej na Juszczyńskich Polanach wieźzie przez lasy, potoki i pola, następnie spływa stronom ku gościńcowi. Gromadka nasza śpiewając uprzyjemniając sobie drogę.

Weszli w las sosnowy. Cudne okiście zwisają lśniąc brylantem śniegu, droga jak tafla szklana utrudnia marsz, więc poszególne pary grupują się aby przy wspólnej pomocy łatwiej zwaleczyć złą drogę.

W dali rysuje się gęscinec wysrebrzony światłem księżyca. Idzie gromadka dwie godziny, zanim zobaczy kontury parafialnego kościołka, który drzemie jak zaczarowany pałac na szczycie szklanej góry. I dostęp do niego w dniu dzisiejszym przypomina utajliwą i niebezpieczną wędrówkę do malej twierdzy.

Kościółek żarzy się wielką ilością świec. O godz. 11 głos dzwonu wywia wszyskich na „utrenię”. Sędziwy kapłan, przedboszcz tutejszej parafii, intonował psalm, głos jego drżący potęguje wzruszenie. Gromada chylą się kornie, tu i ówdzie słychać polaczony z pieśnią co żebrze przebaczenia.

Potem słowa kapłana zwrocone do ludu, techniące wiarą w spełnienie cudu, napełniają wiernych otuchą i zachećają do gorącego dziękużnienia i wytrwania w dobrej. Kilku tysięczna barwna rzesza, zgromadzona z kilku pobliskich wiosek, w oczekiwaniu cudu spełnionego przed wiekiem, śpiewa z przejęciem pieśni, których każda strofa kończy się wierszem: „Chrystus się nam narodził, pokłonmy się jemu”.

Jutrzna na wsi, to prawdziwy czas oczekiwania cudu, to radość z jego zbliżenia. Nastrój podniosły, który pośuguje radość i rozrównią tłum.

Po odśpiewaniu „Te Deum”, gdy pełno wybiła, wyszedł kapłan ze Mszą św. Rozmodlony i rozśpiewany tłum głośno chwali „Nowo Narodzonego” wyśpiewując wesołe kolędy

## GARŚĆ WRAŻEŃ Z WĘDRÓWKI WZDŁUŻ KARPAT.

1. VII. — 20. VIII. 1931.

„Ruszasz na wycieczkę nietylko dla tego żabyś przewędrował pewną ilość kilometrów. Msza oglądając piękno swojej ziemi, zbliżyłeś się do swoich brać, podziwiając piękno swoich pamiątek, dzieła pracy rąk ludzkich. Idziesz poto, abyś ukochał swój kraj”.

Piękny, 647 kilometrowy szlak turystyczno-krajoznawczy, odbyty przez nas pierhotą, wiódł od Wadowic przez Beskid Mały, Żywiecczyzna, pasmo Babiego skie, Orawę, pasmo Gorców, Pieniny, Spisz, Beskid Sandecki aż ku przełęczy Tylickiej i Dukielskiej, skąd przeszliśmy do Czechosłowacji przez Lubowę, Podoliniec, Poprad, Łomni-

i skoczne pastorałki. Parobezakom aż się z czupryn kurzy, z takim przejęciem łączą swe głosy z ogólnym chórem; że zaś prawie żaden z nich nie jest „maczezo”, nie dziwnego, że chłopaki zapominają, że są w kościele i wyśpiewują „nikiej na pastwisku” wrzeszcząc w niebogłosy.

Melodie do kolęd i pastorałek też zupełnie inne niż nasze; śpiewają tu na nutę polki i krakowiaka. Ale to wszystko jest piękne bo wieje z tego rozwieranego tłumu prostota i szcera radość z powodu narodzin Chrystusa.

Powrót do domu mniej nastrojowy, zato więcej urozmaicony. Podocheciona gromada nie rychło, ale chętnie wraca do domu.—

Kazimierz Rapacz.

ę, Szmeks, Szczyrbskie Pleso. Kolejką zębała podjechaliśmy w Tatry, gdzie przez 3 tyg. zdobywaliśmy szereg szczytów (Garluch, Łomnicę, Rysy, Lodowy, Mnich i t. d.) Do „domu” wróciliśmy przez Babią — by wyjechać dla „odpoczynku” kajakiem na 7-dniową wycieczkę Wisłą do Sanomierza.

Podam w skróceniu kilka „wesołych” wycinków z naszego pamiętnika. — Z Wadowic zaczęła się nasza dłuża wędrówka „per pedes Turistorum”. w drodze „pod gazem” furman wziął nas na swą jednokonną lnużynę wioząc nas przez wyboje, dęły i jary... nabawiłśmy się jakiejś

choroby św. Wita, rzucało nami „ed ściany do ściany”.

W Andrychowie noc spędziliśmy w szkole powszechniej, śpiąc na stole między doniezkami.

Na Babiej zimno, grad padał z deszczem, myjąc nasze buzie, srogiami i cęgami.

Noc w schronisku Pol. Tow. Tatrzańskiego jak zwykle była „szczebiotu śpiących”, gotowanie o północy kafijorów, mycia się, grania w karty przy świetle „Centry”.

Na Turbaczu śpimy w szalasie, bo noc była cięta, księżyc w górze jasno świecił a „Kajtuś” mimo mego gwizdania stale chrapał.

O Białce Tatrzanskiej... wiele do pisania.

Ostry komisarz czeski w Śmierdzonie oglądał nasze plecaki i nas dokładniej niż... Kajtuś menażkę.

W Pieninach spędzamy trzy dni, mieszkały w namiocie (własny hotel pod nazwą „Kalarepa i Kajtuś” z wiekiem i opierunkiem).

Żegiestów mijały „bonem” z Krynicy „wiejemy balonem”!

Na szczytce obok Krynicy (Husary) odegraliem z Kajtkiem duet pt. „Dama i Husar”.

Jadąc Iratwami do Szczerka kilka razy powiększałem stan wody (wpadłem przez nieuwagę).

Miedzy Łemkami (górale pochodzenia ruskiego) nie mogliśmy się dogadać.

Za granicą w Orlowie „Kajtuś” umył się mydłem po raz pierwszy.

W Kieźmarku poznajemy małe stu-

dentki czeskie, z którymi udajemy się w Wys. Tatry.

Idziemy całą „punką” przez „Kurorty” ku weznieńcu ubielonym śniegiem wierzchom Tatrzanskim.

Błkamy się jak owieczki po „Orlej Perci” Mięguszowieckich, Cubrynie i t. d.

Żegnamy nasze „Karmiątki” udając się w „drogę powrotną” do domu.

Wracając przez Babią skrą alując na wirże Mogilan, gdzie dziękujemy sohie nawzajem za towarzystwo, zapraszając się na 7-dniową wycieczkę kajakiem do Sandomierza.

W. HAJDUKIEWICZ  
e.s.

## KONKURS

nieustający

Chęć do współpracy w „Nowinach Krajozn.” welegnięć jak najszersze grono P. T. Czytelników, ogłaszamy wielki, nieustający konkurs na prace krajoznawcze.

Do konkursu mogą służyć wszyscy bez wyjątku Czytelnicy „Nowin Krajozn.”, którzy wypełniają tylko warunki konkursowe.

Nagrodę w postaci wartościowych książek krajoznawczych otrzyma każdy Czytelnik, który nadeśle najmniej trzy prace nadające się do druku.

Warunki konkursowe:

- 1) Wszelkie wypracowania należy pisać atramentem po jednej stronie kartki.
- 2) Wypracowania mogą obejmować

wać najrozmaitsze tematy z dziedziny krajozn. jak n. pi: opisy wycieczek, monografie miejscowości, zwyczaje ludowe, legendy i t. p.

3) Prace muszą być wyłącznie własne.

4) Każda praca powinna zapełnić najmniej jedną stronę gazetki.

5) Nagrody będą wydawane natychmiast po wypełnieniu warunków konkursowych.



## Z WĘDRÓWKI PO KINACH KRAKOWSKICH.

Kino „ŚWIT” — „Zew północy” —

Zew północy jest filmem gądnym pojętzeniu, albowiem akcja jego tocząca się na tle dzikich, srogich — pełnych niebezpieczeństw — tajemniczych okolic podbiegunowych, daje widzowi obraz w całości arcydzieła — przepiękny —

Główna rola obsadzona jest przez słynnego narciarza — turystę Luisa Trenkera, poniętego odtwórcy w ciekowym „Monte Smeia”. Warto zaznaczyć, że kierownikiem ekspedycji polarnej był Lars Hansen,

a nazwisko jego daje rękojmię, że miłośnicy dobrych pleśniów, znajdą je w dużej ilości w powyższym filmie.



Z teatru dźwiękowego „SŁOŃCE”

Nowe kierownictwo „Słońca” stara się dobrze filmów o wysokiej wartości artystycznej rozwijać, poziom kulturalny wśród widzów.

Takim filmem odpowiadającym powyższym warunkom jest bezprzeczesnie akcja pt. „Miejsce w piekle”, która goszczona jest: sprawiedliwość i dobro zawsze zwyciężają.

## 1 TEATRU WOKU ŻOŁ. POL. UL. MOCNISKA.

„Krowoderskie Zuchy” odgrynęły tliupy publiczności, żądnej ujśczenia tego popularnego wodowla 4-aktowego.

O samej sztuce nie było się rozbijać, wystarczy wyjaśnienie, że Krowoderskie Zuchy, to rzecz ciekawa, która ze względu na swą inte-

resującej fabuły ma ustaloną „markę”.

Uniwersalna reżyseria, dobrze grający zespół aktorek, powysłowe dekoracje sprawiły, że publiczność gorąco klaskiwała aktorów, wychodząc z teatru z poczuciem dobrze spędzonego wieczoru.

Karol Müller.

Numer ten wychodzi w kolorze fioletowym. Na tę wyjątkową zmianę wpłynęła chwilowa „niedyspozycja naszych zakładów graficznych”.

## HUMOR I SATYRA.

Nowelka zamieszczona w numerze 4 tym naszego pisma wywołała szeroką dyskusję wśród naszych czytelników, ba, nawet była komentowana żywo na posiedzeniu Rady Opiekunków Kół Kraj. Co gorsze jednak, iż z tonu poważnego, w jakim była pisana, przeszła w ton satyryczno-humorystyczny, (jeżeli chodzi o komentarze).

### Haloo! Co lepsze „Kapusta” czy I.T.A.

(czyli odpowiedź na „niewinną” drwinę niewieścą).

Zwykle krytykę przyjmuje chętnie, ale zbyt długi język i niesłusznie tańcącej lubią ukrócić, by z niewieścią słabością z zasady przewrotny uszedł na tory właściwe.

Nie znam Cię o Panil coś targnęła się na nowelkę, której zadaniem jedna myśl była: „Marutowo życie nowe dajesz”. — Nie znam Cię o Panii, a ubliżać nietrudno, posłuchaj tedy kaszawie i wybacz, jeżeli inizeru Szaruga (nawiasem kilkuletni pracownik dość znanych pism) przeciwstawi się zakusom niewinnie poczytowanym.

Nowiny Krajoznawcze to nie „Żartły swawolne”, ani „Mucha Ultrafioletowa”, a humor źle pojęty wrócić się może

(skreślono. Red.)

Żydem nie pachnę, więc nie boję się akademików „wytrenowanych”, to pewno z twojej strony o I.T.O. lekki swąd semięki płynie, a „zielona wstążeczka” śni się po nocach.. i Kobierzyn, w którym miejsce dla nie-

W poprzednim naszym numerze zamieściliśmy właśnie takie reminiscencje na temat tej nowelki, jednej z czytelników, obecnie podajemy ponizej „sztych” dla „rehabilitowania” autora (jak sam zresztą o tem pisze w Eście do Redukcji N.K.).

Przytaczamy dosłownie na usilną prośbę autora:



dorosłych kryty — tyczek, co wbijają wystrzone i wyskrzone paznokcie w urojone „knedle z mgieł”.

Na „kapustę” się zgadzam, ale powiedz o Panii coby to było, gdyby na biedną głowę I.T.Y. (pożał się Bożel) spada 60-kilowa głowa kapusty. Biedna głowęc ko plci „pięknej” znosić się „Sangwinisty” śmiechem.. i idź do Kobierzyna, — do którego wszystkich wysydasz! Nie będę więcej pisał, byś nie zraziła „ząbków” (nie znam Cię, a z pisma kły to są niegodziwe, a przedpotopowe). Nie boję się Ciebie o Panil, ale nie chcę, by niodpowiednie „gruzki”, „macały” głupim dowiekiem niewieścą, prac moich, które ubliżają same sobie już przez to, że znajdują się w Twoich rękach.

Ej! Coś mi się zdaje, że obok „kakarepy”, „kakafiora” i „kapusty” trzeba umieścić I.T.A (oczywiście z odpowiednim wypełnieniem I ropek, który o I.T.O. tyle kwi Ci napsyły, a teraz proszą się o wstawienie trzech niewinnnych literek) Co?!!!

SZARUGA.

## O JEDNYM Z „KLEJNOTÓW KRAKÓWA”

Byłem niedawno w świątce. (Wypradek ten, zanotowano w kronice krajoznawczej w rubryce „Oto się mamy się, bracia!!). Gdy tylko otworzyłem drzwi momentalnie wszyscy — szurgi!! — schowali się za piec. (Od ostatniego numeru z 8 stycznia każdy człowiek, mający na sumieniu choć jedną nowelkę formalną, czy też nie, ucieka przed mną. A że takich jest wielu, więc od paru dni, jeżeli chce z kimś rozmówić, to tylko przez telefon!!)

Wtem w ciemności zahajaczyły konury jakiejś postaci (nie widna, broń Boże!!). Z wyciągniętymi ramionami, wołając: „Już nigdy” — biegnę aby się weślą — odbiega swoje w szybie, nata bene peknietej! Tego już było i na moje nerwy i na mą cierpliwość krajożni, za wiele!

Nagle w świątce pojawiło się Oto wszedł p. administrator. Jego złocisty włos świecił jasniej, niż nędza o 25. dni świątecznej żarówka. Prawdopodobnie jeszcze nie „zgrzeszył” nowelką, gdyż został przy mnie (rzecz nie do wiary!). Z uśmiechem, mówiącym: „Gdybyś wiedział, co Ci życie, tobędziesz całą noc nie spać” podał mi „Klejnoty Krakowa” (jest to ogromna księga zawierająca fotografie klejnotów Krakowa). Z łapzywością młodą pantery (choć powszchnie zapominając, że cicha woda brzegi rwie” — uważają mnie za flegmatyka) chwytał tę cenną nagrodę dla najwytrwalszego — korespondenta.

(Czy takiego znajda? Przecież lepiej „tykać rozgarzone węgle” niż być korespondentem!!).

Przeglądam, przeglądam starannie, tak jak nauczony reaktor obecność swych „podwładnych” i nagle, jak nie krzyknę tak, że aż mury się zarysowały, podobnie jak w P. G. Ż.; Skandal!! A Prezes gdzie?! Czy uwierzyć państwo, że między eennemi klejnotami Krakowa nie znalazłem fotografii p. Prezesa! I odtąd uwierzyłem w to, że Temida opuściła naszą starą ziemię i na balonie Piccarda uleciała w stratosferze. (Czy pan p. Szaruga nie jest tego samego zdania?) Bo przecież poczciwego chłopaka nad naszego Prezesa nie znajdziesz choćbyś ogłosił i w „N. Kr.” A co on się biedak nacierni!!

Kwiatki w świątce nie podlne — Prezes zawiśnił „Nowiny” wyszły za bladie — Prezesa winny! Korespondent się powiesił — Prezes winny! I tak od rana do wieczora. A bledny Prezes chodzi, biega, lata i nie Wszystko źle! A „Nowinami” to się tak zajął, jak nikto! Widziałem go raz we śnie jak stał na rogu ul Floriańskiej i wołał: „Najnowsze wydanie „Nowin Kr.” tylko za 10 gr!! Panno Bzikowoll! Co ten sen znaczy? Czy przypadkiem nie wsadzą mnie do spirytusu i nie umieszczaą na Wystawie? Ale co do Prezesa to tak żałuję go, że aż egolitem sobie wąsy, których mówiące w tajemnicy, nie mam, ho, ale może, kiedyś dadzą mi krajoznawczy i czytelnicy doczekają.. a może nie?.. „Nec Hercules contra plures” — Człek dnia, ni godzinę nie pewien!! I jeszcze ta „Szaruga” jesienna zimowa,

I. T. A.

**„Nowiny Krajoznawcze”****Kupon**

do nabycia jednego biletu po cenie wojskowej w teatrze lub kinie Domu Żołnierza Polskiego, ul. Małejka.

**„Nowiny Krajoznawcze”****Kupon**

na zniżkę dla jednej osoby do kina „Świt”, ul. Straszewskiego 13.

Ważny do 24. I. 1932 r.

**„Nowiny Krajoznawcze”****Kupon**

na zniżkę do teatru dźwiękowego „Słońce” ul. Lubelska 15, uprawniającą do nabycia jednego f. telu za cenę III-go miejsca.

Ważny do 31. I. 1932 r.

**„Nowiny Krajoznawcze”****Kupon**

do kina „Promien” ul. Podwale 6, upoważniający do nabycia fotelu za cenę miejsca II. ważny z wyjątkiem niedzieli i świąt oraz godziny 7-mej.

**Có grają w kinach:**

**ŚWIĘT:** Zew północy..

**SŁOŃCE:** Maciste w piekle..

**TEATR D. Ż. P:** Zaginęła tesiołowa.

**!!!** Korzystajcie z niebywałe okazji!!!

„Nowiny Krajoznawcze” wychodzą w każdą niedzielę z wyjątkiem ferii szkolnych.

Cena numeru poj. 10 gr. Z przesyłą przez pocztę: miesięcznie 60 gr kwartalnie 180 zł.

Cena ogłoszeń: cała strona 60 zł, mniejsze odpowiednio mniej, najmniejsze 250 zł.

Wydawca: Zeszyt Kół Kr. Mł. Szk. w Krakowie w osobie opiekuna Dr Czesława Skopowskiego.

Redaktor nacz. Stanisław Szpitczyński, Redaktor odpowiedzialny Czesław Kozak.

Redakcja, administracja i drukarnia Kraków, ul. Straszewskiego 22 parter.

Czcionkami własnej drukarni „N. Kr.” pod Zarz. C. Skopowskiego.

**Odpowiedzi redakcji. Kraków.**

„237” — Zamieścimy w miarę miejsc. Tytuł!!! „Zabłąkani” — Nie złe, za dużo jednak subiektywnym „Kuba” Nie chwalmy siebie samy h!!! „Dom na Krowodrzy” Taki jak jest, .. nie robi piękne wrażenie!!! „Nasza praca w Kole Krajoznawczem” — zbyt jednostronne ujęcie tematu!!! „Kalwaria i Lanckrona” — za ogólnikowe!!! „Niezbadany dział pracy Krajoznawczej” — milej będzie, jeśli autor nadesle coś więcej oryginalnego (patrz praca prof. Mycielskiego.)

**NASZE AGENTURY.**

(c. d.)

XIII Szk. pow. — Rumianówka Krystyna. Państw. Gim. VII — Caba Marjan. Państw. Gim. Ź. (III) — Kaputówka Janina Bochnia, Gim. M. im. Kaz. Wielkiego — Pacuła Wojciech.

(c. d. n.)

Potrzebny korepetytor do ucznia 2 kl. gimn. Wynagrodzenie dobre. Zgłoszenia piśmienne do „Nowin Kr.”

Dwóch uczniów gimn. poszukuje stanowiska z utrzymaniem. Oferty z warunkami do „Nowin Krajoznawczych”.